



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf

Warszawa, dnia 20 maja 2017 r.

**Wystąpienie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego
na Kongresie Prawników Polskich
Katowice, 20 maja 2017 r.**

Szanowni Panowie Prezesi Samorządów Prawniczych i Stowarzyszeń Sędziowskich!

Panie i Panowie Adwokaci, Notariusze, Radcy Prawni i Sędziowie!

Panie i Panowie Profesorowie, Adiunkci i Asystenci Polskich Wydziałów Prawa!

Wszyscy Szanowni Zebrani!

Przeżywamy dzisiaj wielkie wydarzenie w powojennych dziejach polskiego środowiska prawniczego (co znamienne w roku 100-lecia Sądu Najwyższego i sądownictwa powszechnego): ogólnopolski Kongres, który zjednoczył przedstawicieli różnych profesji i dziedzin prawa. Nawiązujemy w ten sposób do godnej tradycji międzywojennych Zjazdów Prawników Polskich, które odbyły się trzykrotnie: w Wilnie (1924 r.), w Warszawie (1929 r.) i w Katowicach (1936 r.). Przygotowania do IV Zjazdu przerwała wojna. Katowice zawsze były w czołówce miast organizujących Dni Prawnicze i za tą gościnność trzeba Katowicom podziękować. Przypomnijmy, że od 1991r. takie spotkania prawników dni odbywały się rokrocznie przez paręnaście lat. Pierwsze organizowali sędzia Ewa Madej i mec. Andrzej Josse.

Nie wiem, czy organizatorzy naszego Kongresu świadomie dokonali wyboru miejsca, ale jak widać, trudno byłoby podjąć lepszą decyzję.

Skoro tutaj się zgromadziliśmy, to należy postawić otwarcie pytanie, dlaczego tak się dzieje i co chcielibyśmy osiągnąć?

Przyczyny zorganizowania Kongresu są oczywiste: trwa głęboki kryzys prawno-ustrojowy naszego państwa. Trybunał Konstytucyjny istnieje teoretycznie. Zniszczona została – niedoskonała, ale jednak jakaś – niezależność prokuratury; Prokuratorowi Generalnemu i Ministrowi Sprawiedliwości w jednej osobie przyznano władzę iście monarszą, i to absolutną. Teraz znów ta sama osoba – jedna osoba – ma uzyskać pełne i nieograniczone prawo powoływania i odwoływania prezesów sądów

powszechnych. Będzie też powoływała asesorów sądowych, to znaczy osoby pełniące funkcje sędziowskie, lecz nie mające jeszcze statusu sędziego – taka konstrukcja niegdyś została uznana za sprzeczną z Konstytucją, ale teraz przecież takie drobiazgi nikomu nie przeszkadzają. Instytucje, o których mówię, dotyczą głównie absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, stopniowo szykowanych na nowych sędziów – bez konkursu i bez konkurencji z innymi. Zresztą cóż to by były za konkursy przed „nową” Krajową Radą Sądownictwa – rozbitą na dwie izby, z ręcznie dobieranymi do niej w Sejmie sędziami z ministerialnego zaciągu? Stwierdzenie, że w ten sposób sądownictwo zostanie „zdemokratyzowane”, bo dotąd panowała w nim „sędziokracja”, jest kpiną ze zdrowego rozsądku. Jest absurdalne.

W moich wystąpieniach publicznych wielokrotnie podkreślałam, że władza sądownicza jest praktycznie najsłabszą z trzech, jakie wymienia art. 10 Konstytucji. Sędziowie nie mają inicjatywy prawodawczej, nie uchwalają ustaw ani nie drukują dzienników urzędowych. Nie wydają bezpośrednich poleceń Policji, służbom specjalnym ani prokuratorom. Nie organizują prowokacji ani nie sterują mediami. A jednak są oni władzą odrębną od innych i bardzo ważną. Bez niezależnego i sprawnego sądownictwa nie ma pokoju społecznego ani w ogóle zaufania do państwa, zaś konflikty międzyludzkie rozwiązywane są w sposób destrukcyjny. Nie bez racji stare, rzymskie powiedzenie głosi *Cedant arma togae* [niech oręż ustąpi przed togą]! W czasie pokoju państwo nie może przypominać obozu wojskowego. Kiedy sędzia zaczyna być traktowany jako przedłużenie policyjnej pałki i kajdanków, jako trybik w aparacie ucisku, to jest to dramatyczny przejaw słabości, a nie mocy państwa. Spychaniem sędziego do roli posłusznego wykonawcy wniosków aresztowych i aktów oskarżenia sądownictwa nie naprawimy. I myślę, że tego właśnie wszyscy się obawiamy.

Walka polityków z sędziami przebiega dzisiaj pod symbolicznym hasłem „apolityczności”. W ciągu ostatniego półtora roku to określenie zrobiło oszałamiającą karierę. Społeczeństwu wmawia się, że piastun trzeciej władzy ma milczeć w sprawach publicznych. Ma zatem być biernym narzędziem w rękach polityków brylujących w mediach i ogrzewających się w blasku chwilowo posiadanej władzy.

Są jednak takie sprawy, o których sędziowie – szanując godność swojego urzędu – milczeć nie powinni. Właśnie dlatego, że władza sędziego, jak pisał Monteskiusz (choć nie do końca słusznie), jest „poniekąd żadna”, staje się on sumieniem państwa. Powinniśmy przypominać przedstawicielom egzekutywy i legislatury, aby pomiarkowali się w swoim dążeniu do władzy absolutnej, która – zgodnie z trafnym stwierdzeniem lorda Actona – deprawuje absolutnie. Nasze słowa wiele znaczą, bowiem nawet władza autorytarna poszukuje za wszelką cenę legitymizacji swoich działań. Stąd próby uciszania nas, a kiedy to nie skutkuje, dążenie

do zastąpienia nas przyuczonymi *ad hoc* technikami prawa. Kiedy zarzuca się nam, niekiedy w bardzo nieparlamentarny sposób, że jakoby nie mamy „słuchu społecznego”, to warto przypomnieć sobie, co oznacza niezawisłość sędziów: od poziomu sądów rejonowych aż po Trybunał Konstytucyjny. Bo przecież to właśnie oskarżycielskie tyrady polityków, bez dania racji odsądzające nas, polskich sędziów, od czci i wiary wciągają nas w wir gier politycznych. My się o to nie prosimy. Jeśli jednak politycy chcą recenzować sędziów, to sędziowie piastujący funkcje takie jak moja stają wobec konieczności recenzowania działań polityków. Nas nie obowiązuje ślepe wykonawstwo programu rządowego, ale realizacja norm i zasad zapisanych w Konstytucji. My przysięgaliśmy przed Narodem i wielu z nas przed Bogiem, a nie przed taką czy inną partią polityczną.

Mówi się, że wymiar sprawiedliwości potrzebuje zmian – i to jest prawda. Ale droga do prawdziwych reform nie prowadzi tam, dokąd teraz zmierzamy. Jedynowładztwo Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego, choćby nawet był nim człowiek najbardziej prawy i o największej z możliwych wiedzy prawniczej, nie przyspieszy biegu spraw, przyczyni się za to do powstania nowych patologii: służalczości wobec przełożonych oraz dyspozycyjności politycznej sądów na niewyobrażalną wręcz skalę. Prezesi sądów „przywiezieni w teczkę” nawet nie będą czekać na telefon z Ministerstwa – będą dzwonić do niego sami. Pogłębi się również zapaść kadrowa w sądownictwie, bowiem w sądach przypominających magnacki folwark będzie trwała ciągła rotacja pracowników, a sędziowie – i to paradoksalnie ci młodzi – po „odsłużeniu inwestycji” państwa w ich kwalifikacje zawodowe nie będą chcieli dłużej męczyć się w ciągłym chaosie organizacyjnym, pod presją statystyk oraz płynących z góry poleceń służbowych, jak mają być prowadzone sprawy. Sędziów starszych i bardziej doświadczonych państwo polskie pozbędzie się samo. Przejdą na wcześniejsze stany spoczynku (60,65 lat).

Co mamy robić? Moim zdaniem, nie chodzi o to, abyśmy w trakcie tego Kongresu narzekali albo ograniczyli się do podjęcia pięknie brzmiących uchwał. Trzeba przestać rozpamiętywać zło, które się stało; na to przyjdzie czas kiedy indziej. Teraz musimy natomiast szybko stworzyć platformę współpracy prawników różnych profesji dla dobra wspólnego – dla Rzeczypospolitej. Musimy szybko zacząć pisać program budowy - w ramach obowiązującej Konstytucji- lepszego państwa prawa. To da się zrobić wyłącznie razem, współpracując, bo trochę inna jest perspektywa naukowca, inna – sędziego, adwokata lub notariusza. Nawzajem się uzupełniamy. Jako ludzie możemy mieć różne poglądy, ale wszyscy jesteśmy obywatelami i to jest nasze wspólne państwo, które za potrzebuje i będzie potrzebowało projektów ustaw. O tym trzeba debatować już dzisiaj, bo ten czas upłynie, wbrew pozorom, bardzo szybko.

Program odbudowy państwa prawa powinien, moim zdaniem, opierać się na kilku punktach, które – w formie luźnej propozycji – pozwolę sobie naszkicować:

1. Absolutnym priorytetem jest przywrócenie autorytetu Trybunałowi Konstytucyjnemu. Zapewne ustawodawca nie uniknie przy tym trudnych decyzji personalnych, jednak co do zasady należy opracować takie rozwiązania, które po pierwsze, uniemożliwią aktualnej większości rządowej manipulowanie przy wyborach sędziów, po drugie, zapewnią ponadpartyjny kompromis w tych sprawach. Kandydatów na sędziów zgłaszać powinny środowiska prawnicze, a nie partyjne oraz powinni oni podlegać obowiązkowo tzw. monitoringowi obywatelskiemu. Delegitymizacja władzy jest faktem, z którym musimy jako państwo, jako naród szybko sobie poradzić.
2. Sądy nie mogą być zależne od Ministra Sprawiedliwości. Model ustrojowy musi korespondować z modelem społecznym. W Polsce tradycje demokratyczne są zbyt słabe, aby pozwolić na bliskie powiązanie sądów z władzą wykonawczą. Państwu musi wystarczyć, że w polskich procedurach sądowych – nie tylko karnej – zagwarantowana jest silna obecność prokuratora. Zewnętrzny nadzór administracyjny – znacznie ograniczony w stosunku do stanu obecnego – wraz z częścią administracji realizującej to zadanie trzeba przenieść poza MS: do Krajowej Rady Sądownictwa lub struktury funkcjonującej pod zwierzchnictwem Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Sądownictwo musi również mieć autonomiczny budżet, którego dysponentem nie będzie członek Rady Ministrów.
3. Prokurator Generalny musi być organem niezależnym od rządu, choć z tak silnymi kompetencjami, aby móc ponosić pełną odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie prokuratury. Nie może on mieć prawa wydawania prokuratorom wiążących ich poleceń, a tym bardziej osobistego dokonywania jakichkolwiek czynności w toczących się postępowaniach. Prokuratorzy powinni posiadać immunitet, ale nie mogą oni być chronieni przed odpowiedzialnością za działania podjęte w ogólnie pojętym „interesie społecznym” – na taką klauzulę o czysto sowieckim rodowodzie w Rzeczypospolitej nie ma miejsca.
4. Sądownictwo należy zbliżyć bardziej do lokalnego samorządu, tak aby obywatele mieli większe poczucie, że należy one do nich i dla ich dobra

działa. Być może kandydatury prezesów sądów rejonowych mogłyby opiniować rady właściwych powiatów, a prezesów sądów okręgowych i apelacyjnych – sejmiki wojewódzkie? Składy ławnicze powinny orzekać w znacznie większej liczbie spraw niż dotąd, a kandydatów na ławników należy gruntownie i systemowo szkolić.

5. Kognicja sądów wymaga znacznego uszczuplenia. W dalszej przyszłości należy pochylić się nad dewolutywnością apelacji; szczególnie w sprawach bagatelnych (choć raczej tylko cywilnych) można wyobrazić sobie tzw. instancje poziome. Należy rozważyć, czy we wszystkich sprawach II instancja musi ponownie rozpoznawać kasus. Chodzi tu o procedurę szczególnie cywilną ze wszelkimi wymaganiami procesowymi, które zostały wprowadzone w celu zachowania pełnego prawa do sądu. Trzeba zweryfikować zastały stan prawny oczywiście zachowując gwarancje bezstronnego procesu. Do rozważenia jest gruntowne przemodelowanie orzecznictwa w sprawach wykroczeniowych. W sprawach pracowniczych należy wprowadzić obligatoryjne postępowanie przedsądowe przed komisjami pojednawczymi. Należy powrócić do szerszego wykorzystania postępowań przedsądowych. Państwo w ogóle musi bardzo dużo zainwestować w pozasądowe rozstrzyganie sporów, o którym się głównie mówi, ale stosunkowo niewiele zrobiono.
6. Potrzebna jest zmiana sposobu zarządzania sądami – dyrektorzy sądów nie mogą być „oberprezesami” poddanymi hierarchicznie Ministrowi Sprawiedliwości. Powinna istnieć podległość służbowa dyrektora prezesowi sądu. Tym, czego sądy naprawdę potrzebują, jest lepsze zarządzanie wpływem spraw: wykorzystanie narzędzi elektronicznych do przyjmowania, ważenia i przydzielania spraw, inwestycja w biura podawcze, publikowanie informatorów np. „Obywatel w sądzie”, akcje edukacyjne adresowane przede wszystkim do ludzi młodych, biura komunikacji społecznej w każdym sądzie gotowe natychmiast szczegółowo wyjaśnić, jak sąd działa i orzeka, ożywienie niemal martwych Biuletynów Informacji Publicznej, którymi powinni zająć się wyznaczeni do tego fachowcy itp.
7. Niczego nie ujmując adwokatom i radcom prawnym, których rola jest bardzo ważna, centralną postacią polskiego sądownictwa jest i będzie sędzia. O jego status państwo musi zadbać. Zgodnie z art. 178

Konstytucji sędziom zapewnia się warunki pracy i wynagrodzenie odpowiadające godności urzędu oraz zakresowi ich obowiązków. Zasada ta wyznacza pewien konieczny standard, który musi być respektowany przez ustawodawcę przy ustalaniu ustawowych zasad wynagradzania sędziów. Stanowi ona szczególną gwarancję ochrony wynagrodzeń sędziowskich na poziomie konstytucyjnym, co ogranicza dopuszczalność ingerencji ustawodawcy w system ich kształtowania. Norma art. 178 ust. 2 Konstytucji RP niewątpliwie jest elementem ustroju sądownictwa - istotną materialną gwarancją niezawisłości sędziego. Należy zwrócić uwagę, że unormowanie to znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie postanowienia ustanawiającego zasadę niezawisłości sędziów. W wyroku z 4 października 2000 r., P. 8/2000, LexisNexis nr 348499 (OTK 2000, nr 6, poz. 189), Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że: „wymiar sprawiedliwości będzie funkcjonować prawidłowo, gdy warunki pracy sędziów oraz ich wynagrodzenia będą adekwatne do godności urzędu sędziego i zakresu jego obowiązków”.

8. Trzeba ponownie rozważyć awans poziomy. Wybitni sędziowie rejonowi powinni mieć możliwość osiągania wyższych zarobków.
9. Samorząd sędziowski wymaga reformy, ale nie w stylu ministerialnym – kompetencji musi być więcej, zgromadzenia sędziów na poziomie sądów powinny być wspólne od SR aż po SA i gromadzić sędziów w proporcji do ich liczby na poszczególnych szczeblach. Sędziów należy otoczyć wsparciem psychologicznym, bo ze stresem, którego na sali jest w nadmiarze, trudno radzić sobie samemu. Trzeba ich również szkolić z komunikacji społecznej, choć nie dorywczo i byle jak, ale systematycznie i cyklicznie.

Szanowni Państwo! Ważną rolę do odegrania mamy nie tylko jako kolektyw prawniczy, lecz również jako jednostki. Indywidualna rola każdego z nas musi polegać na budowaniu kultury państwa prawnego. Mianowicie powinno się wychodzić do ludzi i przekonywać ich, że jesteśmy ludźmi jak każdy, a nie jakąś mafią, którą z nas próbuje się na siłę zrobić (a czynią to niestety osoby zajmujące najwyższe stanowiska w państwie, niektóre same z prawniczymi dyplomami w kieszeni).

Nie trzeba wielkich dzieł, wprost przeciwnie! Wystarczy, aby dosłownie każdy z nas uczynił jakąś zupełnie drobną rzecz: wyszedł z inicjatywą spotkania z uczniami szkoły na jakiś temat prawny, poprowadził sprawę *pro bono*, podpisał apel o przestrzeganie Konstytucji, zainteresował się poważnym naruszeniem prawa przez radę gminy itp., itd. Bardzo potrzebna jest również większa aktywność prawników w mediach, służąca odkłamywaniu wszechobecnej manipulacji środków masowego przekazu na temat prawa i prawników. To, że dzisiaj bowiem polskie społeczeństwo wie na temat kryzysu wokół władzy sądowniczej żenująco mało i wszędzie podejrzewa tylko złą wolę, jest w dużej mierze naszą winą, bośmy nigdy nie dbali o to, aby o prawie mówić po ludzku i traktować je poważnie. Zbyt wielu prawników traktowało swoją pracę jak byle jaki zawód, a nie misję. I dzisiaj zbieramy tego gorzkie owoce.

Każdy kryzys jest zarazem lekcją, z której należy wyciągać wnioski na przyszłość. Te słowa kieruję zarówno do nas samych, jak i do rządzących, którym na zakończenie zadedykuję fragment poematu „Prace i dnie” Hezjoda (700 r p.n.e):

*„Pycha jest zła dla człowieka biednego, a nawet bogacza
Łatwo nie stroi, lecz gnębi, jeżeli w nieszczęście się stacza.
Droga zaś inna, do prawa wiodąca, jest lepsza bezsprzecznie.
Prawo nad Pychą góruje i zdolne ją zgnieść ostatecznie.”*

Tym zatem, którzy rozmyślnie niszczą dzisiaj niezależność sądów i niezawisłość sędziów, życzę opamiętania, zanim nieokiełznana *Hybris* (Pycha) doprowadzi ich przed oblicze *Dike* (Sprawiedliwości).

Państwu zaś dziękuję za cierpliwość i uwagę! Mam nadzieję, że nasze dzisiejsze obrady okażą się owocne.